
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Podróże zmieniają nasze życie i punkt widzenia * Biblioteka moich marzeń * Nobel zdobyty dwa razy – wielkie osiągnięcie Curie * Antoni Słonimski * Włoska intrygantka * Recenzja książki „Gwiazda Południa” * Recenzja filmu „Chłopi” * Recenzja dawnej animacji Disneya – „Wielkiej Szóstki” * Wtórny powrót Taco Hemingwaya - recenzja „1-800 Oświecenie” * Grooming *

Numer 81
Listopad 2023

CZACHPRESS

Kinga Mortka 3C

Podróże zmieniają nasze życie i punkt widzenia

„Podróżować znaczy żyć.

A w każdym razie żyć podwójnie, potrójnie, wielokrotnie.”

– Andrzej Stasiuk

Podróże zmieniają nasze życie i punkt widzenia. Rozwijają nas pod wieloma względami, nowe doświadczenia pozwalają otworzyć się na świat, poszerzyć horyzonty. Sprawiają, że stajemy się innymi ludźmi i mimo że zewnętrznie pozostajemy tacy sami, odkrywamy zupełnie nową kartę. Podróże bywają zaskakujące, różnią się od siebie miejscem, czasem, ludźmi, których spotykamy na naszej drodze oraz tymi, z którymi podróżujemy. Jedna rzecz pozostaje jednak niezmienna. Niezależnie od wszystkich czynników, tych wymienionych powyżej czy jeszcze innych, o których w tym miejscu nie wspomniałam, podróże w niesamowity i niepowtarzalny sposób rozwijają człowieka. Dzieje się to w zasadzie na wszystkich płaszczyznach: niejednokrotnie wracamy wypoczęci, muśnięci promieniami słońca, pełni niezapomnianych wrażeń i przede wszystkim pozytywnie nastawieni do życia.

24 września tego roku rozpoczęła się tygodniowa wycieczka szkolna klas o profilu humanistycznym do Paryża oraz zamków nad Loarą.

Podróże pomagają „odciąć się” na chwilę od świata, w którym żyjemy na co dzień.

Niesamowite okazuje się zetknięcie wielu kultur i narodowości w jednym miejscu. Uczymy się wtedy wzajemnej komunikacji, a granice, które na co dzień mogą wydawać się wyraziste, zacierają się, tworząc niekiedy wyjątkowe więzi międzyludzkie. W podróżowaniu zawiera się znacznie więcej niż wyjazd na wakacje czy ferie. Ta forma spędzania czasu jest o tyle bogatsza. Jesteśmy w stanie na własnej skórze doświadczyć wielu spraw, o których czytamy w książkach czy słuchamy na lekcjach. Myślę, że towarzyszyło nam to na przykład w trakcie wycieczki do obecnie największego muzeum sztuki – Luwru. Dotychczas oglądane w podręcznikach obrazy czy rzeźby, stały się tam dla nas rzeczywistością. „Tratwa meduzy”, „Koronacja Napoleona” czy słynna „Mona Lisa” to zaledwie kilka z ogromu dzieł znajdujących się w tym muzeum. Warto wspomnieć, że już sam budynek Luwru, w którym mieścił się niegdyś zamek królewski, wywiera na odbiorcy ogromne wrażenie. Podobnie sytuacja przedstawia się ze słynnym Wersalem, znajdującym się na obrzeżach Paryża, w którym zamieszkiwał niegdyś król Ludwik XIV, zwany Królem Słońce.

Niezwykle przyjemnie było również odpoczywać podczas rejsu statkiem po Sekwanie. To było niesamowite doświadczenie. Zobaczyliśmy Paryż nie tylko z perspektywy przechodniów i podziemnego metra, którym sprawnie przemierzaliśmy się do różnych części miasta, ale

mogliśmy przez chwilę zaczerpnąć powietrza, relaksując się na statku i podziwiając panoramę miasta.

Ważnym elementem wycieczki była także znana i podziwiana wieża Eiffla. To jedna z tych rzeczy na świecie, z której istnienia zdaje sobie sprawę każdy człowiek, a mimo to sprawia ona, że zaczyna brakować słów, gdy rzeczywiście możemy ją zobaczyć. Panorama Paryża widziana z wysokości prawie 280 metrów jest kwintesencją całego miasta prezentującą wszystkie ważne budynki kultury. Jednocześnie uzmysławia, jak bardzo Paryż wyróżnia się architekturą na tle Francji.

Istotną kwestią, którą zdecydowanie należy poruszyć, jest także język. Zarówno francuski, jak i angielski, to języki których uczymy się w szkole. Dzięki wycieczce do Paryża mieliśmy okazję wreszcie spożytkować wiedzę, prowadząc proste konwersacje chociażby w sklepach, kawiarniach czy restauracjach. Jest to doskonały sposób na sprawdzenie własnych możliwości komunikacji i przełamanie barier, które niekiedy nie pozwalają nam korzystać z życia w pełni. Jest to więc doskonała metoda nauki nowych zwrotów czy ćwiczenia akcentu.

Nie licząc najsłynniejszych atrakcji turystycznych, takich jak wymienione muzea, Łuk Triumfalny, katedra Notre Dame czy Dzielnica Łacińska, zwiedziliśmy także zamki nad

Loarą oraz ich przepiękne ogrody. Po raz kolejny było to ciekawe i niezapomniane doświadczenie, chociażby z tego względu, że miejsca te łączą się nie tylko z historią XV i XVI wieku, ale także z współcześnie znanym nam kinem.

Podróżując, łatwo jest zdać sobie sprawę z tego, jak wiele miejsc pozostaje nieodkrytych, mimo nawet bardzo aktyw-

nych podróży. „Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki” – pisał Heraklit. Słowa te można odnieść do przemijalności czasu, w tym do podróży. Choćbyśmy odwiedzili dwa razy to samo miejsce, wyda nam się zupełnie inne. Będzie miało na to wpływ wiele czynników, takich jak ludzie, pogoda, a być może dojrzałość, jaką osiągnęliśmy na pewnym etapie życia i bagaż nabytych doświadczeń.

Podróżowanie pozytywnie wpływa na wszystkie aspekty życia człowieka. Przyczynia się do pogłębiania rozwoju osobistego i nabywania nowej wiedzy. Podróże kształcą nas i sprawiają, że jesteśmy dojrzałsi. Żaden człowiek nie wraca z podróży taki sam, jaki w nią wyruszył. To właśnie jest piękne...

Bartosz Włodarczyk 1E

Praca zajęła I miejsce w szkolnym konkursie „Biblioteka moich marzeń” ogłoszonym z okazji Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych – Październik 2023

Biblioteka moich marzeń

W moim domu od zawsze lubiano czytać książki, towarzyszyły nam od najmłodszych lat. Mieliśmy dużą domową biblioteczkę, półki uginały się pod ciężarem lektur. Znaleźć można było pozycje dla dzieci, młodzieży i dorosłych, różne gatunki literackie. Mnie, jako najmłodszego domownika, również zarażono pasją czytania.

Od kiedy skończyłem piątą klasę, jestem częstym gościem w bibliotece. Mógłbym nawet powiedzieć, że to mój drugi dom. W głowie mam pewną myśl – chciałbym kiedyś pracować w swojej wymarzonej bibliotece. Myślę, że każdy znalazłby tam dla siebie miejsce. Kiedy przekraczałbym próg biblioteki, czułbym, że wchodzę do krainy, gdzie każde moje marzenie mogłoby stać się rzeczywistością.

Budynek biblioteki znajdowałby się w małym, urokliwym miasteczku, w parku, do którego prowadziłaby urocza alejka. Jej

niepozorna fasada, a jednocześnie wewnętrzne bogactwo i potencjał, przenosiłyby odwiedzających w zupełnie inne światy. Drewniane drzwi prowadziłyby do zupełnie innego wymiaru. Byłyby zdobione rzeźbami postaci z legend i baśni, a nad nimi widniałby napis: „Biblioteka Marzeń – tam, gdzie Twoje marzenia stają się realne”. Każda ściana byłaby pokryta regałami pełnymi książek, a każdy regał miałby nieskończoną ilość półek. Każda półka zawierałaby nie tylko tysiące, ale miliony książek. Byłyby one poukładane według kategorii, ale najważniejsze to, że każda z nich rozwijałaby moje marzenia i pasję. Wysokie sufity zdobione byłyby malowidłami przedstawiającymi niesamowite światy, które tylko czekałyby, aby zostać odkryte przez czytelników. Duże okna zachęcałyby, żeby zajrzeć do środka i zanurzyć się w książkowy świat. Światło padałoby z olbrzymich, wielobarwnych okien, nadając wnętrzu ciepły blask, co sprawiałoby, że biblioteka byłaby miejscem pełnym magii.

Wymarzona biblioteka byłaby miejscem, gdzie czas nie miałby znaczenia. Mógłbym spędzać tam godziny, dni lub lata, a kiedy wyszedłbym, na zegarze rzeczywistości minęłoby tylko kilka minut. To miejsce zapewniłoby mi spokój i ukojenie,

zmysły byłyby wypełnione zapachem starych książek i dźwiękiem kartek przewracanych przez niewidzialne dłonie. Każda wizyta w niej byłaby nową przygodą, a każda książka, którą wybierałbym, zawsze otwierałaby przede mną nowy, tajemniczy świat. Biblioteka byłaby miejscem, gdzie moje marzenia i pasje łączyłyby się w niekończącą się podróż w poszukiwaniu wiedzy i przygody. To byłoby moje schronienie, gdzie mógłbym być kimkolwiek i gdzie każda książka byłaby kluczem do innej rzeczywistości. W tej bibliotece mógłbym znaleźć każdą książkę, jaką kiedykolwiek chciałbym przeczytać. Niezależnie od tego, czy byłaby to klasyka literatury, dzieła nieznanymi autorów z odległych zakątków świata, czy najnowsze publikacje. Jeśli marzyłbym o tym, by tańczyć na scenie wielkiego teatru, wystarczyłoby położyć rękę na książce, a nagle stałbym się tancerzem w magii cyfrowego spektaklu.

Osoby, które sprawowałyby pieczę nad tym niezwykłym miejscem, byłyby postaciami tajemniczymi i pełnymi mądrości. To one pomagałyby odnajdować marzenia i przygody każdemu, kto przekraczałby próg biblioteki. Ich zmysły byłyby wyjątkowe, potrafiłyby odnajdywać te książki i filmy, które pasowałyby do serca i duszy każdego odwiedzają-

cego. Byłyby przewodnikami po marzeniach i inspiracją.

Biblioteka Marzeń byłaby miejscem, które udowodniałoby, że marzenia są kluczem do nieograniczonej magii i potęgi wyobraźni. Niezależnie od tego, jakie ktoś miałby marzenia, w tej

bibliotece zawsze znajdowałyby odpowiedzi na swoje pytania. To miejsce byłoby prawdziwym skarbem. Nieustannie rozwijałoby i inspirowałoby każdego, kto przekraczałby próg tego przybytku. Wychodziłby z sercem wypełnionym nadzieją i natchnie-

niem, gotów byłby zmieniać świat swoimi marzeniami. Biblioteka byłaby źródłem magii, której nie dałoby się opisać słowami – byłaby miejscem, w którym każde marzenie mogłoby stać się rzeczywistością.

Julia Głogowska 1C

Nobel zdobyty dwa razy – wielkie osiągnięcie Curie

Fundacja Nobla została założona 123 lata temu. Rok później, w 1901 roku, cztery lata po śmierci Nobla, nagrody zostały przyznane po raz pierwszy. Zgodnie z tradycją wręczone są one laureatom w kolejne rocznice śmierci założyciela – 10 grudnia i ogłaszane z około dwumiesięcznym wyprzedzeniem.

Od 1901 roku corocznie wybierani są zwycięzcy z dziedzin literatury, fizyki, chemii, medycyny czy fizjologii. Ustanowiona została także nagroda pokojowa. Nagroda dla ekonomistów, przyznawana od 1968 r., nie została ustanowiona przez Alfreda Nobla. Jej założycielem jest szwedzki bank centralny.

Nagrodę otrzymało 965 osób i 27 organizacji. Nagrodę Nobla przyznano kobietom 61 razy, w tym dwukrotnie Marii Skłodowskiej-Curie, tj. od 1901 roku odznaczono ogółem 60 kobiet.

Niewielu naukowców i organizacji zostało wyróżnionych więcej niż raz. W tej grupie znajduje się m. in. Maria Skłodowska-Curie, która otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki w 1903 r. – wraz z mężem Pierrem Curie i Henrim Becquerellem – oraz Nagrodę z chemii w 1911 r. – za badania promieniotwórczości i odkrycie nowych pierwiastków: radu i polonu.

Maria Skłodowska-Curie urodziła się 7 listopada 1867 roku w Warszawie. Maria była piątym dzieckiem Bronisławy i Władysława Skłodowskich. W wieku 15 lat ukończyła ze złotym medalem Warszawskie Państwowe Liceum Żeńskie. Interesowała się socjologią, matematyką, fizyką, literaturą, pisała także wiersze. Po ukończeniu szkoły średniej pobierała lekcje prywatne, a także zapisywała się na wykłady na tajnej uczelni „Latającego uniwersytetu”, gdzie studiowała nauki przyrodnicze i socjologię. Później przez trzy lata pracowała jako wychowawca dzieci Żorawskich w dworze Szczuków.

Skłodowska swoje pierwsze kroki naukowe stawiała w laboratorium fizycznym i chemicznym Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Ponieważ polskie uniwersytety nie przyjmowały kobiet, Maria wyjechała w 1891 roku do Paryża, gdzie wstąpiła na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Sorbony. Mieszkała z siostrą Bronisławą Dłuską i jej mężem Kazimierzem. W 1893 roku uzyskała tytuł licencjata nauk fizycznych z oceną „bardzo dobrą”, a rok później matematyki z oceną „dość dobrą”.

W następnym roku wyszła za mąż za 35-letniego francuskiego fizyka Pierre'a Curie, którego poznała podczas wizyty w Paryżu. Ślub odbył się pod Paryżem w biurze burmistrza Sceaux, a w podróż poślubną

nowożeńcy udali się na rowerach. W 1897 r. urodziła się pierwsza córka Marii, Irena, która w 1935 roku, wraz z mężem Fryderykiem Joliot-Curie, otrzymała Nagrodę Nobla za odkrycie zjawiska sztucznej promieniotwórczości.

W 1898 roku państwo Curie wspólnie odkryli nowe pierwiastki – polon i rad. W 1903 roku Maria i Pierre Curie wraz z francuskim fizykiem Henrim Becquerellem otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za pracę nad pierwiastkami promieniotwórczymi. Rok później małżeństwo Curie doczekało się drugiej córki, Ewy. W 1896 roku Maria zdała egzamin uprawniający ją do nauczania w żeńskich szkołach średnich. To pozwoliło jej później pracować w szkole dla dziewcząt w Sevres.

Skłodowska otrzymała drugą Nagrodę Nobla w 1911 r. za odkrycie promieniotwórczości oraz nowych pierwiastków promieniotwórczych, radu i polonu (Piotr Curie zmarł w 1906 r.). W 1913 brała udział w otwarciu laboratorium radiologicznego w Warszawie, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozpoczęła starania o otwarcie w kraju Instytutu Radowego, którego utworzenie, jak wspominała, było jej najgorętszym pragnieniem. W 1925 roku uczestniczyła w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Instytut Radowy przy ulicy Wawelskiej w Warszawie. Rok później otrzymała tytuł doktora ho-

noris causa Politechniki Warszawskiej. W 1932 r. wzięła udział w wydarzeniu inauguracyjnym Instytut. Podczas tej uroczystości posadziła trzy drzewa pamiątkowe.

Podróż ta była ostatnią, jaką Skłodowska odbyła do ojczyzny. Według oficjalnego komunikatu zmarła w 1934 roku na ciężką anemię złośliwą aplastyczną. Choroba była związana z długotrwałym działaniem szkodliwego promieniowania na organizm badaczki. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 lipca na

mentarzu w Sceaux. Maria została pochowana obok męża, który zginął w wypadku w 1906 roku – na jednym z najbardziej ruchliwych skrzyżowań Paryża przejechał go powóz konny. W 1995 roku prochy pary pochowano w grobowcu francuskich bohaterów narodowych – w Panteonie w Paryżu. Maria była pierwszą kobietą uhonorowaną w ten sposób i pierwszą osobą urodzoną poza Francją, która została tu pochowana. Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie mieści się przy ulicy Freta w Warszawie, w domu, w którym

urodziła się wielka polska uczona. Prezentowane są tu między innymi zdjęcia rodzinne Marii Skłodowskiej-Curie, pamiątki po niej oraz archiwa polskich chemików.

Źródła tekstu:

https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Maria_Sk%C5%82odowska-Curie

<http://www.synthex.com.pl/aktualnosci/biezace-informacje/92-noblowskie-statystyki-narodowe>

Aleksandra Stadryniak 1B

Antoni Słonimski

Myślę, że niewielu z nas słyszało o Antonim Słonimskim. To autor tekstów satyrycznych, recenzji teatralnych i filmowych, wierszy, dramatów, powieści science-fiction, projektów okładek, grafik oraz obrazów.

Urodził się 15 listopada 1895 roku w Warszawie. Tam również zmarł 4 lipca 1976 roku. Pochodził z inteligenckiej rodziny zasymilowanych Żydów. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, następnie podjął studia malarskie w Monachium. Współpracował z miesięcznikami artystycznymi.

W 1913 roku miał miejsce jego debiut poetycki w piśmie *Złoty Róg*, choć sam autor uważał za debiut rok 1918 i opublikowanie trzech sonetów na łamach *Kuriera Warszawskiego*. Wraz z Julianem Tuwimem i Janem Lechoniem założył kabaret literacki „Pod Picadorem”. Program kabaretu był innowacyjny – miał doprowadzić do „wyjścia poezji na ulicę”. Współpracował też z *Kurierem Polskim* i *Wiadomościami Literackimi*.

W swoich utworach opowiadał się za racjonalizmem i demokracją, sprzeciwiał się natomiast postawom Narodowej Demokracji i komunizmowi.

5 września 1939 roku wraz z żoną opuścił ojczyznę i udał się do Paryża, gdzie przebywał do 1940 roku, następnie przeniósł się do Londynu. Nawiązał tam współpracę m. in. z *Polską Walczącą* i *Wiadomościami Polskimi*, *Politycznymi* i *Literackimi*. Założył miesięcznik *Nowa Polska*. W swych artykułach opowiadał się za ideą polski wielokulturowej i tolerancyjnej, opartej na zasadach wolności i równości.

Po zakończeniu II wojny światowej pełnił funkcję dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. W 1951 roku na stałe wrócił do Polski. Pisał do wielu gazet ogólnopolskich. Był też jednym z założycieli Klubu *Krzywego Koła*. W latach 1956-1959 stał na czele Związku Literatów Polskich. Gdy został odsunięty przez Władysława Gomułkę od sprawowania funkcji publicznych, zaangażował się w działalność na rzecz inicjatyw opozy-

cyjnych. Zmarł w wyniku powikłań po wypadku samochodowym.

Jego najważniejsze utwory to: „Sonety”, „Rodzina”, „Alarm”, „Droga na wschód”, „Popiół i wiatr”, „Niemcom”. Nawiązują one do romantyzmu i neoromantyzmu. Często są inspirowane twórczością innych poetów lub własnymi doświadczeniami.

Źródła tekstu:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_S%C5%82onimski

<https://culture.pl/pl/tworca/antoni-slonimski>

<https://dzieje.pl/postacie/antoni-slonimski-1895-1976>

<https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2404087,literat-jak-antoni-slonimski-zarazil-sie-poezja>

<https://instytutksiazki.pl/aktualnosci,2,12-5-rocznica-urodzin-antoniego-slonimskiego-zlapalem-poezje-i-literature-jak-sie-lapie-katar-czy-grype,5782.html>

Włoska intrygantka

Włoska żmija, intrygantka. Zaprowadziła w państwie nieład i otruła dwie pierwsze żony swego syna. To tylko kilka z mitów, którymi obrosła Bona Sforza. Fascynujące i wręcz tragiczne losy polskiej królowej inspirowały i nadal inspirują różnych twórców. Są też przedmiotem zainteresowania historyków. Drugi artykuł z cyklu poświęconego kobietom w historii będzie krótkim omówieniem życia ciekawej postaci, jaką była Bona Sforza.

Bona Maria Sforza d’Aragona była księżniczką Mediolanu. Urodziła się drugiego lutego w 1494 roku, jako córka księcia Giana Galeazza Sforzy oraz jego małżonki Izabeli d’Aragony (Araońskiej).

Ojciec Bony, mimo tytułu władcy księstwa, nie rządził nim. W Mediolanie faktycznie rządził wuj Giana Galeazza – Ludovico, zwany il Moro. W tym samym roku, gdy urodziła się przyszła Królowa Polski, jej ojciec został zamordowany, najprawdopodobniej przez Ludovica il Moro. Izabela z dziećmi nie była mile widziana w Mediolanie, więc wraz z trzema córkami (syn Francesco został zatrzymany przez Ludovica) opuściła księstwo.

Dziecięce lata Bony znaczone były tułaczką i upokorzeniami. Kolejne śmierci rodzzeństwa nauczyły ją samodzielności. Księżniczka była bardzo inteligentna, odebrała staranne wykształcenie. Był to okres renesansu, celebrowanie wiedzy oraz rozumu. Izabela nie zamierzała zaniedbywać jedynej córki, dobre wykształcenie mogło dać jej

przecież przepustkę do korzystnego mariażu.

W 1502 roku d’Aragona dostała we władanie księstwa Bari i Rossano, ziemie, które niegdyś ofiarował jej Ludovico. Tam znalazła się ich Itaka.

Lata mijały, a według ówczesnych poglądów staropanieństwo było rzeczą dość niepoprawną. Jej matka zwlekała jednak z małżeństwem, szukała bowiem dla córki kandydata bogatego i potężnego. W 1515 roku Europę obiegła smutna informacja o zgonie ukochanej małżonki króla Rzeczypospolitej – Barbary Zapolyi. Zygmunt Jagiellończyk (nazywany później Starym) szukał nowej żony. O rolę królowej polskiej ubiegało się wiele córek królewskich rodów, o wiele lepiej urodzonych niż Bona. Wybór padł jednak na nią, dzięki wstawniectwu niemieckiego cesarza Maksymiliana I. Habsburg myślał, że dziewczyna będzie cicha i pokorna, a przy tym skłonna do informowania swego dobrodzieja o różnych posunięciach męża. Tak się jednak nie stało. Sforza nie tylko nie była pokorna, ale też stała się zaciętą przeciwniczką wspomnianej dynastii.

W 1518 roku małżeństwo zostało zawarte. Po przybyciu do Rzeczypospolitej Bona, jako piękna oraz inteligentna kobieta, zyskała zaufanie męża. Przez trzydzieści lat związku para doczekała się pięciorga dzieci, w tym jednego syna – Zygmunta Augusta.

Zygmunt Jagiellończyk (starszy od żony o dwadzieścia siedem lat) był nieudolnym królem, otoczonym przez sprzyjających Habsburgom doradców. Szlachta magnacka bezprawnie

rozporządzała ziemiami należącymi do władcy. Sforza postanowiła wziąć sprawy we własne ręce. Wytaczała magnatom sprawy sądowe o królewszczyzny. Starła się wzmocnić pozycję królewską. Dzięki swoim działaniom zapewniła synowi tron królewski jeszcze za życia. Ziemiami, które dostała od męża, rozporządzała rozsądnie. Po śmierci króla w 1548 roku Zygmunt August wziął za żonę litewską szlachciankę – Barbarę Radziwiłłównę. Pokłóciło go to z całym narodem. Wielmoże byli niezadowoleni z wyboru młodego króla, tak samo jak jego matka. Pokłócona z synem królowa matka opuściła Rzeczpospolitą i wróciła do swego Bari.

Los chciał, że nie mogła cieszyć się długo spokojnym życiem. Sforza podarowała zadłużonemu księciu Alby (był namiestnikiem króla hiszpańskiego) ogromną pożyczkę. Habsburgowie unikali spłaty kwoty. Bona stała się niewygodna. W 1557 roku została otruta przez swego zaufanego dworzanina, notabene szpiega wrogów. Jej kosztowności rozkradła służba, a ciało schowano niedbale w pospiesznie zbitej trumnie. Przez następne stulecia przedstawiano ją jako podłą, włoską trucicielkę. Dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku zaczęto pokazywać ją w lepszym świetle, jako silną i walczącą o dobro swojego królestwa.

Źródło tekstu:

„Bona Sforza” – Maria Bogucka

**Recenzja książki
„Gwiazda Południa”**

„Gwiazda Południa” to lektura autorstwa Juliusza Verne’a. Jest to fascynująca podróż w nieznane. Autor zabiera czytelnika w dalekie i egzotyczne rejony Afryki. Książka, choć nie jest tak powszechnie znana jak niektóre inne dzieła Verne’a, zasługuje na uwagę miłośników literatury przygodowej. Fabuła opowiada o ekspedycji dotyczącej poszukiwania diamentu zwanego Gwiazdą Południa, którą autor zmysłowo opisuje jako ukryty skarb niezwykłej wartości.

Członkowie ekspedycji, pełni entuzjazmu i ducha odkrywcy, wyruszają w podróż pełną niebezpieczeństw związaną

z poszukiwaniami diamentu oraz konfliktów między bohaterami, ukazując piękno Południowej Afryki. Podobnie jak w wielu innych dziełach Verne’a, czytelnik może spodziewać się fascynujących opisów przygód, pejzaży, a także zostaje wciągnięty w niesamowitą rywalizację i konflikty, które towarzyszą poszukiwaniom Gwiazdy Południa. Napięcie w powieści wzrasta, a pytanie o to, kto ostatecznie zdobędzie diament, trzyma czytelnika w napięciu do samego końca.

Autor łączy elementy przygodowe z wątkami geologicznymi, historycznymi i społecznymi. Bohaterowie powieści, zarówno poszukiwacze diamentów, jak i okoliczni mieszkańcy, są starannie wykreowani i przynoszą ze sobą różnorodność charakterów i motywacji. To sprawia, że historia jest bogata i pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji. Jednym z aspektów, który czyni „Gwiazdę Południa” tak wyjątkową, jest sposób, w jaki Verne umiejętnie łączy wątki przygo-

dowe z tematami społecznymi, etycznymi i ludzkimi pasjami.

To historia o żądzy bogactwa, odkrywaniu wartości i wewnętrznych konfliktach postaci, które są gotowe zrobić wiele, by zdobyć Gwiazdę Południa. Książka ta to znakomite dzieło literatury przygodowej, które wciąż łączy i przyciąga czytelników swoją intrygującą fabułą, dogłębną analizą postaci, opisami krajobrazów Południowej Afryki oraz emocjonującymi momentami związanymi z diamentowymi poszukiwaniami. Lektura przeznaczona jest dla osób w każdym wieku, zostawi ślad w sercu każdego, kto ją przeczyta. Dostarcza ona zarówno rozrywki, pouczenia, jak i możliwości zagłębienia się nieco w historię związaną z tym regionem.

Źródło obrazu:

Pomnik Juliusza Verne'a w Nantes –
Darmowe zdjęcie na Pixabay

Mateusz Głogowski 3C

Recenzja filmu „Chłopi”

19.10.2023 roku miałem okazję obejrzeć film „Chłopi” w reżyserii DK Welchman i Hugh Welchmana. Jest to tegoroczne dzieło będące polskim kandydatem do Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy. Film powstał na podstawie powieści o tym samym tytule autorstwa Władysława Reymonta, którą nagrodzono literacką Nagrodą Nobla w 1924 roku. Został on stworzony poprzez nakręcenie scen z aktorami, a następnie odwzorowanie ich farbami olejnymi na płótnie, co stworzyło niesamowity efekt.

W rolach głównych wystąpili: Kamila Urzędowska (Jagna), Mirosław Baka (Boryna), Robert Gulaczyk (Antek), Sonia Mietelica (Hanka), Ewa Kasprzyk (Dominikowa), a także Sonia Bohosiewicz, Andrzej Konopka, Dorota Stalińska, Maciej Musiał, Małgorzata Kożuchowska i Mateusz Rusin. Film opowiada o życiu i codziennych problemach mieszkańców wsi Lipce, największą uwagę zwraca jednak na Jagnę Paczesiównę, jej romanse, małżeństwo oraz wygnanie, co odbiega od fabuły powieści, w której to głównym tematem jest życie wsi, bez skupiania się na jednej konkretnej osobie. Uczucia Jagny to jej największe przekleń-

stwo, zwłaszcza gdy zostaje wydana za Borynę, jednocześnie nie rezygnując z romansów. Jej tragizm wybrzmiewa przez cały film, co uważam za ogromny sukces Kamili Urzędowskiej oraz Welchmanów. Świetnie zagrana była też postać Boryny, ukazanego jako gospodarza o silnym charakterze, jednak czasem przejawia się jego wrażliwość i resztki miłosierdzia. Antek to również ciekawie przedstawiona postać, na uwagę zasługuje zwłaszcza jego stosunek do Jagny i do żony. Muzyka autorstwa Łukasza Rostkowskiego to kolejny wielki plus tego filmu. A minusy? Jedną bardzo rzucającą się w oczy wadą jest bardzo mocny makijaż akto-

rek, który po prostu nie pasuje do epoki. Lipce Reymontowskie to wieś znajdująca się na ziemi łowickiej, w filmie jednak strojów łowickich nie uświadczymy. Są to

jednak małe mankamenty nie wpływające w znacznym stopniu na odbiór tego filmu, który – moim zdaniem – naprawdę zasługuje na Oscara. „Chłopi” poprzez

swoją ponadczasowość i nieoczywistą formę to film, który po prostu trzeba zobaczyć.

Aleksandra Gruszka 3C

Recenzja dawnej animacji Disneya – „Wielkiej Szóstki”

W tym miesiącu, dokładnie 16 października, wytwórnia Disneya obchodziła setną rocznicę swojego istnienia. Z tej okazji w kinach sieci Helios na nowo pojawiły się jej najpopularniejsze produkcje, wliczając w to „Kraję Lodu” czy „Króla Lwa”. Wśród tych animacji znalazła się także jedna z moich ulubionych, mianowicie „Wielka Szóstka”.



Animacja ta była inspirowana filmami o superbohaterach, więc jako fanka takich produkcji od razu zainteresowałam się tą bajką. Teraz, gdy na nowo mogłam zobaczyć ją w kinie, poczułam się ponownie jak podekscytowana ośmiolatka, która po raz pierwszy poznaje tę historię.

Samo miejsce akcji zrobiło na mnie wrażenie. Jak w wielu filmach, to samo miejsce wydawało się totalnie inne za dnia i w nocy. Fransokyo to miasto, które jest połączeniem wiktoriańskich domów z wieżowcami pokrytymi neonami, co daje nie-

zwykły efekt wizualny w czasie akcji.

Główny bohater, Hiro, jest zwyczajnym nastolatkiem, takim samym, jakiego prawdopodobnie przedstawiliby nam Marvel jako młodego niedoświadczonego superbohatera. Teraz widać te ukształtowane schematy, nerd, który po tragicznych wydarzeniach ratuje świat – brzmi znajomo? Większość Marvelowskich superbohaterów opiera swoje

motywacje na traumatycznych doświadczeniach i wymyślnych gadżetach. Tak samo Hiro po utracie brata, chcąc poznać prawdziwy powód jego śmierci, trafia na ślad superzłoczyńcy i wraz z grupą przyjaciół brata opracowuje sprzęt, by pokonać skrytego pod maską przeciwnika.

Wyjątkowości tej animacji dodaje robot Baymax, którego teraz już każdy z was zapewne zna. Przyznacie więc, że to jego osobowość i dążenie do zaprogramowanych celów dodaje bajce humoru i pozytywnej energii, która jest idealnym wypełnieniem „poważnych” scen. Robot o uroczym wyglądzie jest postacią, której nie da się nie lubić, to on jest główną atrakcją filmu. Ma on nawet własny miniseriał na Disney+, który poucza i bawi, Baymax jest idealną postacią dla

dzieci, ale kochają go nawet dorośli.

Historia, którą poznajemy w „Wielkiej Szóstce”, mówi o przyjaźni, utracie bliskiej osoby i walce ze złem. Jej humor, energia i różnorodni bohaterowie, za których trzymamy kciuki, sprawiają, że mimo mijających lat, jest to nadal bardzo dobra animacja. Jednak sekwencja tu przedstawiona jest dość przewidywalna. Dla dzieci jest to świetny film o superbohaterach, dla osób, które znają wiele filmów o takim motywie, historia jest mało oryginalna. Ponadto, niektóre wydarzenia, w których bierze udział wielu bohaterów, sprawiają, że tracą oni własną osobowość tylko po to, by akcja była spektakularna.

Jak na animację dla dzieci, jest to jednak bardzo ciekawy i interesujący film, który zapewni wielką różnorodność, zarówno dzięki bohaterom, jak i miejscu akcji, co sprawia, że bardzo przyjemnie się go ogląda. Osobiście bardzo cieszę się, że po tych 9 latach mogłam ponownie obejrzeć ten film w kinie i na nowo poczuć się jak mała dziewczynka, która z zaciekawieniem i rozbrawieniem ogląda grupę przyjaciół, którzy wraz z otyłym, słodkim robotem walczą przeciw złu.

Źródło zdjęcia:

<https://kultura.onet.pl/film/wiadomosci/wielka-szostka-w-kinach-imax-od-28-listopada/6djb7hq>

**Wtórny powrót
Taco Hemingwaya - recenzja
„1-800 Oświecenie”**

Mimo że dzieje się to po trzech latach, Taco Hemingway wraca i tak wcześniej, niż się na to przygotowywałem. Z powodu przesłania w puencie „Europy” mówiącej o potrzebie odpoczynku na czas nieokreślony sam byłem skłonny dekadę narzekać z powodu tego, z czym Filip Szcześniak nas zostawił. A jednak zostałem zaskoczony. Pozostaje tylko pytanie, czy pozytywnie?

Tematyka „Oświecenia” kręci się głównie wokół blokady twórczej autora oraz przemyśleń na temat współczesnego społeczeństwa. Blokady twórczej, która – moim zdaniem – nie minęła lub też Taco za pewien kierunek w swojej muzyce obrał to, jak tworzy swoje albumy od „Jarmarku”. Wszystkie trzy ostatnie solowe albumy Taco możemy sprowadzić do: posiadania wybitnego pomysłu na album koncepcyjny, wykonania tego pomysłu w bardzo kreatywny i pełen pasji sposób, a na koniec małego zaangażowania w same piosenki na albumie. Moim zdaniem, Taco Hemingway ma świetne ramy, ale powoli nie ma już czego w nie wkładać. Zgodnie z tym schematem „Oświecenie” dostarcza nam to, co Taco zdążył opisać już kiedyś. Pod kątem bitów jest raczej przeciętnie. Również w tej kwestii występuje to, za czym osobiście bardzo nie przepadam, jeśli ktoś już się bierze za album koncepcyjny. Warstwa muzyczna wszystkich piosenek zebranych w całość albumu nie składa się w jedną całość. Ogólnie to, co się dzieje z otoczką dźwiękową na „Oświeceni”, to średnia tego, co akurat dany producent miał na

dysku plus premiera „Utopii” Travaisa Scotta dwa miesiące wcześniej.

Jednak co się udało? Fragmenty audycji tytułowego radia 1-800 Oświecenie, które będzie towarzyszyć od początku do końca oraz będzie stanowić wstęp do różnych tematów podejmowanych w tekstach. 1-800 Oświecenie

w kontekście samej historii przedstawionej na albumie jest terapeutyczną stacją radiową, w której prowadzący zaprasza do rozmowy każdego, kto chce podzielić się z nim dowolnymi rozterkami. Głosu używa mu sam Taco mówiący trochę niższą barwą. Jakikolwiek pomysły na poboczną narrację Taco miał na wcześniejszych projektach, np. fragmenty wywiadów lub dzienniki pokładowe, to ten został najlepiej i najszerzej poprowadzony ze wszystkich dotychczasowych.

Wracając do krytyki, zwrócę uwagę jeszcze na samo zakończenie. Taco tłumaczy w nim ewentualny zawód fanów jego nową muzyką swoim szczęściem i kolejnym etapem w stawianiu na siebie, a nie na karierę. Konkluzja ta wydaje mi się dość nietrafiona. Rok temu, po pięcioletniej nieobecności, Kendrick Lamar w „Mirror” również tłumaczył niezadowolone fanów stawianiem siebie na pierwszym miejscu. Jednak w jego przypadku źródłem zgrzyoty słuchaczy była jego ciągnąca się nieobecność. Za to Taco w ten sposób próbuje wytłumaczyć swoją coraz częściej przeciętną twórczość. Tak jakby szczęśliwi ludzie nie byli zdolni do tworzenia dobrej muzyki.

Okej, a jeśli po prostu to mi się nie podoba i krytykuję album, który nie trafia w mój gust? Zawsze raczej doceniam ciekawe teksty napisane po polsku, a szczególnie rapowe, tak więc Taco przynajmniej kiedyś był przeze mnie słuchany regularnie. To, co się zmieniło, to wpadanie w monotonna krytykę konsumpcjonizmu i swego rodzaju



ju populizm. Coraz częściej upraszczanie przekazu na rzecz szerokiej aprobaty, co można wykonać konstruktywnie, lecz w omawianym materiale nie ma miejsca. Na ten moment możemy uznać to za zestaw cech twórczości Taco od roku 2020.

„1-800 Oświecenie” oceniam jako momentami zwracającą uwagę, jednak głównie przeciętny album w dyskografii człowieka, który zasłynął z bardziej uważnego podejścia do swojej muzyki. Cieszę się, że Filip Szcześniak z roku na rok prowadzi coraz zdrowsze życie, szkoda jednak, że jak widać, nie idzie to w parze z ratowaniem polskiej sceny przez Taco Hemingwaya.

Źródło zdjęcia:

<https://glamrap.pl/taco-hemingway-1-800-oswiecenie-nowa-plyta-i-preorder/>

Grooming

Grooming polega na podejmowaniu działań, które służą nawiązaniu więzi emocjonalnej z osobą nieletnią, aby zmniejszyć jej opory i później ją seksualnie wykorzystać. Jest to także mechanizm używany, by nakłonić dziecko do prostytucji czy udziału w pornografii dziecięcej. Najczęściej z groomingiem można spotkać się w Internecie. Osoba dorosła nawiązuje kontakt z dzieckiem i oswaja ofiarę ze swoim wiekiem lub podaje fałszywe dane. Przede wszystkim groomer manipuluje, okazuje troskę i dba o rozmówcę, żeby zyskać zaufanie. Ofiara zaczyna czuć się bezpiecznie i udziela pedofilowi wielu osobistych informacji. Przez to, że kontakt nie jest bezpośredni, dziecku trudno jest określić to, co dokładnie się dzieje, a w wyniku wytworzonej więzi trudno jest mu cokolwiek odmówić. Najbardziej narażone na bycie ofiarą groomingu są osoby,

które nie mają więzi z rodzicami i rówieśnikami, są odrzucone, łatwo się przywiązują, są naiwne i łatwo je zmanipulować, szukają uwagi u innych, mają niską samoocenę oraz wychowują się w niepełnej rodzinie. Na początku pedofil porusza niewinne tematy i chce nawiązać więź emocjonalną oraz podaje się za przyjaciela. Potem najczęściej pyta się, czy ktoś może dowiedzieć się o ich kontakcie i upewnia się, że wiadomości osoby małoletniej nie są kontrolowane. Jeśli pedofil zyska zaufanie, zaczyna wprowadzać osobiste pytania i wątki seksualne. Wtedy młodej osobie trudno jest odmówić.

W ubiegłym miesiącu bardzo głośno było o sprawie związanej z polskimi youtuberami. Jeden z nich, dobrze znany każdemu, został oskarżony o pedofilię. Twórca internetowy Sylwester Wardęga opublikował film, w którym przedstawił dowody prezentowane przez ofiary

Stuarta. Miał on wykorzystywać nieletnie fanki i wypisywać nieodpowiednie wiadomości. W całej sprawie zamieszanych jest o wiele więcej osób, które wiedziały o jego czynach lub popełniały podobne przestępstwa. Sprawa jest na tyle głośna, że nawet dowiedział się o tym premier naszego kraju oraz grupa hakerska Anonymous, która sprzeciwia się działaniom pedofilskim. Jeśli ktoś jest ofiarą tego typu czynów, nie można milczeć. Osoby dopuszczające się pedofilii zasługują na odpowiednią karę. Ofiary pedofilii muszą zmagać się z traumą przez całe życie, więc przestępcy przez całe życie powinni pozostać bez kary.

Źródła tekstu:

Businessinsider.com.pl
Orange.pl
Tvn24.pl
Kozaczek.pl